

Wojna obronna 1939

<https://1wrzesnia39.pl/39p/multimedia-1/kiedy-przyjda-podpalic/rocznica/podziekowania/dokumenty/li nki/teksty/8792,Obrona-Grodna.html>
12.06.2026, 21:44

Obrona Grodna

Dnia 20 września o świcie wjeżdża na most olbrzymi czołg, przerywa bez trudu nasze zapory, za nim drugi, trzeci, czarty. Czerwone chorągiewki trzepoczą na nich. Na pierwszym czołgu bukiet kwiatów – gdzieś okwiatami przywitano, ale nie w Grodnie.

Żołnierz polski na przyczółku mostowym wali z działka przeciwlotniczego, przepuścił jednak trzy pierwsze czołgi, trafia w czwarty. Drugi i trzeci toczą się dalej. Czołg pierwszy jest już na ulicy Mostowej i strzela prosto w koszary. Celnie rzucona przez żołnierza butelka z benzyną wystarcza. Czołg pali się, jeden z tankistów wyskakuje i płonąć pada koło dymiącej maszyny. Kiedy ja z Martą Wilmus podchodzimy do niego, jest martwy, oblicze jego nie spalone i – o dziwo – zupełnie spokojnie, płoną tylko brzuch i wnętrzności. Nakrywamy go zestrzelonymi przez jego działko gałęziami kasztanów. Strzały działka przeciwlotniczego były sygnałem bitewnym. Ochotnicy stają na wybranych przez siebie posterunkach. Wiele małych oddziałów posuwa się poza granice miasta, żeby powstrzymać napór piechoty nieprzyjacielskiej. Wojska sowieckie pokazują się na wszystkich szosach wiodących do Grodna. Ale jakie są w ogóle siły nacierających bolszewików i z której strony największe, tego nikt z Polaków nie wie. Brak jest jednolitego dowództwa obrony. Nie ma mózgu kierującego ruchem wojskowym, nie ma sztabu, nie ma wywiadu, łączności, nie ma planu obrony i planu dalszego działania. Roman Sawicki – typowy cywil – kazał się uzbroić, ale dowodzić nie potrafi i nikt tego od niego nie wymaga.

Ludzie tworzą mniejsze czy większe oddziały, które działają na własną rękę; wiedzione instynktem lub wskazówkami improwizowanych łączników idą tam, gdzie są najbardziej potrzebni. Jest trochę oficerów i podoficerów, ci samorzutnie stają na czele walczących żołnierzy, a cywile grupują się wokół nich. U wylotu drogi do Poniemunia stacza śmiertelny bój grupa podchorążych.

Nie jest to walka wyrozumowana politycznie, militarnie i strategicznie i kierowana przez przygotowanych przez nią i odpowiedzialnych za jej skutki ludzi. To ogólny zryw patriotyczny, zryw szaleńców kierowanych miłością wolności, chęcią ofiary, a często i rozpaczą.

Karol Liszewski [Ryszard Szawłowski], Wojna polsko-sowiecka 1939 r., wyd. II Londyn 1988, s. 198-199.

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#)

[Generuj PDF z tej strony](#)